

Janusz Waluś – nie mój bohater

16 grudnia 2024

Po blisko 30 latach osławiony zabójca Chrisa Haniego Janusz Waluś został deportowany z Republiki Południowej Afryki do Polski. Towarzyszył temu szum medialny i niezdrowe emocje niektórych środowisk i polityków.

Na przykład poseł Grzegorz Braun osobiście powitał Janusza Walusia na lotnisku Chopina w Warszawie, a w formie wirtualnej uczynił to na portalu X poseł PiS Dariusz Matecki. Na stronie krakowskiej Młodzieży Wszechpolskiej pojawił się z kolei komentarz: „Witamy w domu, bracie”, a w serwisie „nacionalista.pl.” nazwano Walusia „ostatnim Żołnierzem Wyklętym”. Co ciekawe, redaktor Krzysztof Stanowski zapowiedział przeprowadzenie wywiadu z Walusiem na Kanale Zero, co na razie jednak nie doszło do skutku.

Głęboko niezrozumiałe jest dla mnie traktowanie Walusia niczym bohatera narodowego i wznoszenie peanów na jego cześć. Czym bowiem dla Polski zasłużył się Janusz Waluś? Tak naprawdę większość swojego życia spędził w Republice Południowej Afryki, dokąd pojechał w celach zarobkowych w 1981 roku. Waluś do czasu osadzenia w więzieniu wygodnie żył w RPA, gdzie prowadził wraz z członkami swojej rodziny hutę szkła, a następnie pracował jako kierowca. Nie przypuszczam, aby w tym czasie przejmował się losami Polski i Polaków. W 1986 roku Waluś przyjął południowoafrykańskie obywatelstwo i związał się politycznie z Afrykanerskim Ruchem Oporu. Świat usłyszał o nim w kwietniu 1993 roku, gdy dokonał zabójstwa lidera Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej Chrisa Haniego. Bez względu na to, jakie motywy kierowały Januszem Walusiem, z czyjej inspiracji dokonał zabójstwa i jakie interesy realizował – rozgrywał własną polityczną grę, działając tylko i wyłącznie na własny rachunek. Nie przypisujemy mu zatem

pobudek patriotycznych związanych z Polską.

Pojawiają się twierdzenia, że Waluś był bojownikiem walczącym w RPA z komunizmem. Wolne żarty. Chris Hani był co prawda liderem Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej i działaczem zbrojnego skrzydła Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC), jednak to nie on rozdawał karty i nie on pociągał za sznurki. Przyszłość pokazała, że likwidacja apartheidu skierowała Republikę Południowej Afryki nie na drogę komunizmu, lecz systemu demolibralnego. Hasła komunistyczne, towarzyszące transformacji politycznej w RPA, nie miały żadnego przełożenia na rzeczywistość. Przyjmując nawet, że Janusz Waluś, kierował się motywacjami ideowymi i chciał zatrzymać bieg historii, zabójstwo Haniego jedynie przyspieszyło proces likwidacji apartheidu. Abstrahuję już od tego, że Janusz Waluś jako imigrant z Polski nie powinien mieszać się w wewnętrzne sprawy Republiki Południowej Afryki oraz w sytuację rdzennej ludności tego kraju.

Co prawda reżimu panującego w RPA w czasach apartheidu nie można porównywać ze zbrodniczym systemem panującym w III Rzeszy, a nawet systemem, jaki ma miejsce współcześnie w Izraelu, to jednak nie ulega wątpliwości, że rdzenna ludność afrykańska była tam w sposób oczywisty dyskryminowana. Nie był to separatyzm rasowy w rozumieniu oddzielenia różnych ras i kultur, z poszanowaniem ich odmienności, lecz segregacja rasowa na lepszych i gorszych. Bantustany pełniły rolę swego rodzaju rezerwatów ludności czarnej, z nieco większą autonomią niż w przypadku rezerwatów Indian w USA. Problem w tym, że afrykanerzy nie byli rdzenną ludnością RPA. Czy zatem można bronić teorii apartheidu z nacjonalistycznego punktu widzenia?

W 1993 roku, gdym miałem 20 lat, imponował mi Janusz Waluś. Uważałem go za człowieka honoru, odwagi i idei. Co więcej, popierałem apartheid, odmawiając ludności afrykańskiej prawa do samostanowienia we własnym kraju. Było to takim samym błędem i absurdem jak odmawianie prawa do samostanowienia innych narodów w dobie kolonializmu. Wbrew wielu zapowiedziom,

Republika Południowej Afryki po zniesieniu apartheidu wcale nie upadła, będąc dynamicznie rozwijającym się krajem stowarzyszonym z perspektywiczną grupą BRICS.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: MyslPolska.info